

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

Sierpień 80

KURIER

NR 412

17 marca 2015

Związkowy

ISSN 1505-1455



Ch..., dupa i kamieni kupa

Rząd trwa, by trwać. Nie robi nic. Widać to w każdej dziedzinie życia.

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Nikt nie ma już żadnej wątpliwości, że prowincjonalna lekarka z Szydłowca nie nadaje się na premiera nawet w tak marionetkowym kraju jak Polska. Do protestów przygotowują się kolejne grupy zawodowe. Pielęgniarki, nauczyciele, kolejarze. I nic dziwnego. Każdy chce jakoś żyć. A skoro rząd nie robi nic, to ludzie zaczynają rozumieć, że muszą sami zadbać o siebie. Po rolnikach, którzy blokowali drogi i górnikach, którzy wywołali powstanie na Śląsku, kolejne grupy społeczne zaczynają rozumieć, że tylko upominając się o swoje, można coś wygrać.

Wszyscy wiedzą, że władzę można docisnąć do muru, tylko wtedy, kiedy zbliżają się wybory. A w tym roku wybory są podwójne. Okazja więc wyjątkowa. Bo tylko przy okazji wyborów władza przejmuje się ludźmi. Trochę. Każdy więc robi swoje. Ludzie walczą, bo tylko teraz władza się z nimi liczy. Mogą coś załatwić. A władza przed wyborami udaje, że się z ludźmi liczy i udaje, że chce dla nich coś zrobić. Cały czas robiąc to co umie najlepiej. Obiecuje, obiecuje, obiecuje. I tylko obiecuje, bo jak wiadomo, po wyborach będzie można znowu wszystkich mieć w dupie, a obietnice wrzucić do kosza. Jak Tusk, który obiecał, że wszystko będzie dobrze, bo miał wybory europejskie na karku, a potem zwiął do Brukseli i tyle go widzieli. Teraz Kopacz także wszystkim obiecuje wszystko. Bezdzietnym parom in vitro, małym dzieciom zabawki, a dużym raj. Jak komuś same obietnice nie wystarczą, to się do nich strzela jak do górników z Jastrzębia podczas Wydarzeń Jastrzębskich.

Odechce się protestować...

Władzy już nie wystarczy, że protesty się kryminalizuje, że każdego kto upomina się o swoje przedstawia się jak bandziora, który wyciąga łapę po nasze wspólne i którym powinien zająć się policjant, prokurator, sąd lub psychiatra, a najlepiej wszyscy razem. Ludzie są od roboty i morda w kubeł, a nie od upominania się o to, że coś im się należy. Tych, którym się wydaje inaczej, na-



leży potraktować właściwie. Jak mówił Korwin-Mikke – ludzi trzeba traktować poważnie i jak wychodzą na ulicę, aby protestować, to trzeba do nich strzelać, a nie polewać ich wodą. Ta władza, wzięła sobie te słowa do serca i na wszelki wypadek do nich strzela i polewa ich wodą. Na wszelki wypadek ściga ich też prokuratorem i innymi organami aparatu represji jakimi dysponuje. Na wszelki wypadek chce zadusić nie tylko organizatorów tych protestów, ale również ich uczestników, mszcząc się na nich, ile tylko może. Dlatego organizatorów protestów wólczy się po prokuratorach i sądach, grożąc im nie tylko więzieniem, ale również tym, że będą płacić do końca swoich dni za straty jakie w wyniku tych protestów powstały, lub mogły powstać. Dlatego do ludzi, którzy brali udział w blokadach, pojawiali się na pikietach i demonstracjach, pukają mundurowi i włoką ich na przesłuchanie nakładając grzywny i mandaty, aby raz na zawsze oduczyć ich udziału w akcjach protestacyjnych. Policjanci zamiast łapać złodziei i interweniować na ulicach, łążą po domach i wypytywają, a co pan robił na drodze tej i tej, tego i tego dnia? A kto Pana tam za-

wiózł? A kto Panu kazał? A teraz pan grzywnę zapłaci, bo jak nie to do sądu damy i pół roku trzeba będzie jeździć i się tłumaczyć. I dobrze im tak. Już Cyrankiewicz grzmiał do robotników - „Ręka podniesiona na władzę zostanie obcięta”. A Kopacz od Cyrankiewicza gorsza nie jest.

Władza mści się także na zwykłych ludziach, którzy w protestach uczestniczyli, albo choćby je tylko popierali. Strajkowaliście w Kompanii Węglowej, łąziliście tysiącami po ulicach śląskich miast, to teraz sobie za to zapłacicie. Do kopalni nie będziemy przyjmować nowych pracowników, będziecie tyrać jak woły, za mniejsze pieniądze. A w wasze miejsce przyjmujemy zewnętrznie spółki. Nasi koledzy, prezesi, sobie na was zarobią miliony, a ci ze spółek to strajkować nie będą, bo oni za miskę ryżu będą robić i jeszcze całować będą nas po rękach. Jak w tej spółce Mard, w której za grosze robili i za grosze dali się zabić, pomordować bandytom na dyrektorskim, prezesowskim stołku.

Biznes dla prezesów

Górnictwem rządziła i rządzi mafia. Najlepiej widać teraz, kiedy w miejsce górników chce się wprowadzić

spółki i społeczki od koleśki, które mają zarobić miliony, grosze płacąc zatrudnionym tam ludziom, bez żadnych praw i gwarancji. Kiedy trwały protesty w Kompanii Węglowej, kiedy górnicy walczyli o swoje kopalnie i miejsca pracy, władza już puszczała oko do swoich i mówiła: róbcie spółki, nawet jak obronią te swoje kopalnie, to ich wyrznięmy, a wy zarobicie. I tak się dzieje. Kopalnie zostały obronione, ale nie górnicy mają w nich pracować, tylko spółki kolegów prezesów. Dla absolwentów szkół górniczych miejsc nie ma, ale dla spółek kolegów prezesów są. Górnikom się mówi, że trzeba oszczędzać, że za dużo ich jest, że za dużo zarabiają, że za dużo chcą i dostają, a jeszcze się buntują. No to zamiast nich, zatrudni się takich, co to nie będą się upominać o swoje. Przez siedem dni w tygodniu. Po 12 godzin. Za miskę ryżu i Bóg zapłać. Tych z Jastrzębskiej też trzeba nauczyć. Że się postavili. Że dobrego Pana, jakiego mieli wyrzucili. Wprowadzi im się ośmiogodzinny dzień pracy od dzwona do dzwona. Sześciogodzinny tydzień pracy. Że to łamanie prawa, że to niezgodne z przepisami i obowiązującym prawem – nie szkodzi.

Już podczas strajku, kiedy strzelanie do górników w Jastrzębiu nie pomogło, władza postanowiła „dobra Zagórowskiego Wam odwołamy, ale tak wam dopierdolimy, że się wam odechce”. I dopierdolili, łamiąc prawo, za nic mając układy zbiorowe, porozumienia i prawo pracy oraz inspekcję pracy. Zmuszając ludzi do pracy przez 8 godzin, choć przepisy mówią o 7,5 godzinach. Jakiś debil zakazał odbijać dyskietek przy przejściu przez bramę kopalni, aby nie było śladu, że ludzie w robocie są po 9-10 godzin, a nie 7,5. Nie wolno odbijać wejścia i wyjścia na bramie wchodząc na zakład, bo wyszłoby, że to oczywiste, że ludzie są w pracy, o wiele dłużej niż powinni. Teraz w wyniku zarządzenia jakiegoś krety, ludzie muszą odbijać dyskietkę przed samym zjazdem i wyjazdem, aby było te 8 godzin. A dlaczego tak? A jaki

przepis o tym stanowi, że dopiero wtedy? A może dopiero na dole, po podziale? A może dopiero po dojściu lub dojechaniu na ścianę? A może dopiero jak kombajnista włączy kombajn i zacznie się urobek węgla? To wszystko jest bandyckim i nielegalnym działaniem, o czym wszyscy wiedzą i skończy się tym, że Inspekcja Pracy to zakwestionuje. Ale nie chodzi o prawo, ani o ludzi, ani nawet o zysk spółki. Chodzi o to, aby dojechać tym, którzy mieli czelność się postawić, zawalczyć o swoje, upomnieć. Aby raz na zawsze wybić im to z głowy. Że im wolno. Że mogą. Morda w kubeł i do roboty. To im wolno. To mogą. Dlatego tak się mszczą na tych wszystkich, którzy się postavili. Na tych, którzy pokazali resztkę kraju, innym ludziom, że można, że da się. Bo gdyby ci inni, wzięli z nich przykład, to co by było? Władza by w gacie narobiła! To by było! A do tego, dopuścić nie wolno. Ale żeby obrzydzić ludziom upominanie się o swoje, może nie wystarczy dzielnicy, nachodzący ich po domach. Może nie wystarczy, straszenie prokuratorem, sądami, grzywnami i karami. Może nie wystarczy organizowanie ordynarnych nagonek na liderów protestów i wylewanie pomyj na związkowców. Ba, może nawet nie wystarczy strzelanie do ludzi i polewanie ich wodą z polewaczek. Przecież Jaruzelski, też to wszystko miał. Władzę i telewizję, która nazywała protestujących, wicherzycieli i nierobami. Wojsko, milicję, ZOMO, ORMO i WRON. Karabiny gładkolufowe, polewaczki i pały. I co? I nic to nie dało. Trzeba ludzi zniechęcić, czymś tak obrzydliwym, żeby wszystkich mdliło. Co dziś jest najbardziej obrzydliwego na tym świecie, oprócz żab i komarów, których plaga nas wkrótce czeka?

Winny Putin i islamiści

Obrzydliwi są islamiści z Państwa Islamskiego, którzy ścinają ludziom głowy i podkładają bomby na dworcach, zabijając niewiernych. Ale w to mało kto uwierzy. Kto jeszcze jest wystarczająco obrzydliwy dla cywilizowanego

zadowolonego z siebie, chłonego wiedzę z mainstreamowych mediów Europejskiego. Putin! Putin, który najechał Ukrainę. Chce wojny, a nie pokoju. Żąda krwi i groźny niczym Hitler w 39. Który marzy o destabilizacji, szczerze do mleka i powoduje, że dzieci budzą się z krzykiem po nocach, a matki nie potrafią ich uspokoić, a ojcowie muszą spać z bronią u nogi, bo ojczyzna jest zagrożona. Polacy, choć sami biedni, muszą wydać 180 mld złotych, po to, aby kupić od bogatych już Amerykanów broń, żeby obywatel spać mógł spokojnie. Kto więc szkodzi tak, że władzy nic się nie udaje, a dobry i porządny rząd doktor Kopacz, z niczym sobie radzi, bo ludzie ciągle są z czegoś niezadowoleni? Kto jest winien, że kolejki do lekarzy są dłuższe niż rok temu? Choć obiecali, że ich nie będzie. Że szkoły są likwidowane, bo nie ma pieniędzy, ale na rakiety od Amerykanów, za 1,6 mln USD/sztuka pieniądze są? Że płaca minimalna w Polsce wynosi mniej niż w Argentynie (która zresztą jest płatna 13 razy w roku), a kwota wolna od podatku jest mniejsza niż w Botswanie, Namibii i Tanzanii? Że prezesi zarabiają po kilkanaście milionów, a ludzie młodzi muszą pracować na umowach śmieciowych, by prezesom nie spadły? Że rolnik nie może sprzedać ani jabłka, ani świni i choć ceny spadają, to w sklepach tego nie widać? Że choć ludziom zafundowano pracę aż do śmierci, bo podniesiono wiek emerytalny do 67 lat, to zamiast emerytury, dostaną jałmużnę w postaci marnych groszy? I choć będą pracować dłużej, to emeryturę dostaną jeszcze mniejszą, choć miało być odwrotnie. Że nie stać nas na węgiel z polskich kopalń, bo trzeba go sprowadzać ze wschodu za to stać nas na kupowanie kilka razy droższej energii z niemieckich wiatraków? Ludzie tego nie rozumieją i aby to pojęli, trzeba im wytłumaczyć, że to że jest tak źle, to nie jest wina nieudolnego rządu, tylko szpiegów Putina. To oni podburzają ludzi do niezadowolenia. Ci, którzy walcząc o likwidację umów śmieciowych, przeciwstawiając się podniesieniu wieku emerytalnego i niszczeniu miejsc pracy oraz rujnowaniu polskiej gospodarki, tak naprawdę marzą, aby Putin czołgami wjechał do Paryża, Berlina i Londynu. O Warszawie nie wspominając.

Po strajku w JSW

Co tak naprawdę zyskaliśmy prowadząc strajk oprócz tego, że Jarosław Zagórowski odszedł? Wszyscy liczymy na to, że nareszcie będziemy myśleć tylko o pracy, a nie o tym czy prezes nas zaskoczy kolejnymi pomysłami, które zniechęcają ludzi do każdej pracy.

KRZYSZTOF ŁABĄDŹ

Trzeba przypomnieć co można było stracić, gdyby nie doszło do strajku. Prezes niedawno powołał do życia spółkę-córkę JSW SiG (Szkolenie i Górnictwo), która w swych założeniach miała wynajmować ludzi, z którymi nasi pracownicy mieli pracować na wszystkich oddziałach tam, gdzie taka potrzeba zaistnieje. Takie rozwiązanie docelowo miało doprowadzić do sytuacji, że JSW składałaby się z zarządu, a pracownikami byłoby wszyscy pracujący w jej spółkach-córkach. Cel ten prezes chciał osiągnąć poprzez powołanie kolejnych spółek-córek, takich jak JSW Wydobycie, JSW Koks itd. W pierwszej kolejności do JSW Wydobycie mieliby przejść pracownicy KWK „Knurów-Szczygłowice”. Tam pracowaliby za grosze. Do tego jednak nie doszło, bo wybuchł strajk.

Nie mniej ważną sprawą są zapisy stosowane zgodnie z porozumieniem z 5 maja 2011 r. Dzięki temu porozumieniu, każda kopalnia ma stosowane swoje Układy Zbiorowe Pracy, które - przypomnę - zapewniają nam realizację takich świadczeń jak: jubilaty (których nie ma w żadnych zapisach ani Kodeksu Pracy ani innych), deputat węglowy, który miał być zmniejszony do 4 ton dla pracowników dołowych i 2 ton dla pracowników powierzchni (forma wprowadzenia - na stałe), odprawy emerytalne w formie kodeksowej (obecnie mamy odprawy uzależnione od przeprowadzonych lat pracy pracownika przechodzącego na emeryturę), dodatki do chorobowego (miały być zabrane na stałe - obecnie są zawieszony na 2 lata), zasady naliczania urlopu wypoczynkowego (miały być na stałe wg Kodeksu Pracy - obecnie są zawieszony na 2 lata), bilet z Karty Górnika miał być zlikwidowany (obecnie jest zawieszony na 2 lata), ekwiwalent barbórkowy (miał być zabrany na stałe - obecnie pozostał bez zmian), dopłaty do przewozów pracowniczych (miały być na stałe zlikwidowane - obecnie są zawieszony



na 2 lata).

Co do 14-stki, to ta miała być wypłacona za rok 2014 w czterech ratach w odstępach rocznych począwszy od 2016 r., a ostatnia rata miała być wypłacona w 2019 r. - obecnie cała 14-stka jest wypłacona w 2015 r. w dwóch ratach, z czego pierwsza już została zrealizowana w lutym, a kolejna ma być we wrześniu. Natomiast w kolejnych latach 14-stka za 2015 r. i następne miała być uzależniona od uzyskania przez JSW zysku netto, czyli tak naprawdę miała być przekształcona w wypłatę nagrody z zysku, przy czym obecnie nie ma zysku, więc 14-stki by nie było. W wyniku porozumienia ustalono, że w latach 2015-2017 wypłacana na obecnych zasadach, a połowa będzie uzależniona od zysku netto JSW (dotyczy to pracowników dołowych). Pracownicy powierzchni mają w tym czasie zawieszoną jej wypłatę, a po 2017 r. wraca zasada wypłaty całości 14-stki do 15 lutego.

Kolejną ważną sprawą, dla której tak naprawdę miały być powołane spółki-córki, czyli JSW Wydobycie, miała być praca w 6-dniowym tygodniu przy zachowaniu 5-dniowego czasu pracy dla pracownika. Co to oznacza? Oznacza to, że musielibyśmy pracować w systemie, gdzie sobota jest normalnym dniem pracy, a wolne pracownik dostawałby w inny dzień tygodnia. W porozumieniu jest to

zapisane tak, że pracodawca musi to uzgodnić do końca roku ze związkami zawodowymi, czyli w praktyce pracownicy muszą się na to rozwiązanie zgodzić. I musi ono być na tyle dobrym rozwiązaniem, żeby zostało przyjęte przez pracowników. Obecnie odrabiamy straty wynikłe podczas strajku za co pracodawca płaci nam jak za czas pracy w nadgodzinach - zgodnie z Kodeksem Pracy. Praca w soboty oczywiście jest dobrowolna, co nie zmienia faktu, że wpływa na podwyższenie zarobku każdego pracownika, i okresie odrabiania strat będziemy mogli pracować w soboty na 3 zmiany, a po okresie odrabiania wrócimy do dotychczasowego systemu (na „Budryku” pracujemy w sobotę na zmianie A i w niedzielę na rozruchu, pozostałe zmiany są konserwacyjnymi).

Nie mniej ważną sprawą dla górników pracujących na dole jest sprawa wydłużenia czasu pracy na dole kopalni z 7,5 godziny do 8 godzin. Mimo tego że związki zawodowe omawiały na poszczególnych kopalniach jaka jest intencja tego zapisu, dyrektorzy wykonywali polecenia ze spółki, choć zgodnie z zapisem, na poszczególnych kopalniach miała być określona zasada wprowadzenia tego zapisu. Związki zawodowe nie miały innego wyjścia tylko zgłosić ten fakt w Państwowej Inspekcji Pracy i wnioskować o interwencję w sprawie. Naszym

zdaniem jest to poparte przepisami wyższego rzędu, niż porozumienia i zgodnie z przepisami zawartymi w Kartce Górnika czas pracy na dole kopalni wynosi 7,5 godziny. Dlatego czekamy na kontrolę PIP, która naszym zdaniem jednoznacznie określi kto tu ma rację. Liczymy, że za czas dłuższej pracy, pracodawca dostanie nakaz zapłaty nadgodzin. O wynik kontroli jesteśmy spokojni, prawo jest po naszej stronie.

Trudna sytuacja spółki zmusiła nas do podpisania trudnego porozumienia. Nie my doprowadziliśmy do sytuacji, gdy spółka stoi na skraju bankructwa i jej jedyną obroną przed upadłością są cięcia we wszystkich kategoriach kosztów, również pracowniczych. Niezrozumiałym jednak dla nas jest fakt, że pracodawca próbował wykorzystać fakt kryzysu do tego, żeby obecne świadczenie całkowicie zlikwidować zamiast zgodnie z Kodeksem Pracy zawiesić na okres do 3 lat. Taka próba skończyła się otwartym konfliktem. Zagórowski poległ od własnej broni. Rządząc poprzez konflikt doprowadził do tego, że musiał odejść w niesławie, a górnicy teraz muszą naprawiać jego błędy. Już się mszczą na górnikach. Jego cień nadal pada na spółkę.

Autor jest przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w KWK „Budryk”

Tesco:

Wsparcie jak zaparcie



Michał Tomaszek

To, że praca w wielkich sieciach handlowych nie należy do najlepszych, najmiłszych i najlepiej płatnych, wiadomo nie od dziś. Klienci, którzy uprzejmość, kulturę i człowieczeństwo zostawili przed drzwiami marketu oraz pracodawcy, o których można by książki pisać – to najczęstsze skojarzenia osób zatrudnionych w wielkich sieciach handlowych.

Jak mówi Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska, sytuacja powoli ulega poprawie, także poprzez działania związków zawodowych. – Mamy nowy sprzęt, pracuje się lepiej, niż kilka lat temu. Są jednak wciąż przypadki, że kierownicy krzyczą na pracowników, wyzywają ich. Są też tacy, którzy nie znają Ustawy o związkach zawodowych i łamią prawo, zakazując rozmawiania z przedstawicielem organizacji związkowej. Co prawda, są to pojedyncze, policzalne na palcach jednej ręki, ale są – mówi Fornalczyk. – Pracowników bulwersuje zachowanie przełożonych! Brak

kultury komunikacji, elementarnych podstaw poprawnego zachowania i współpracy. Wielu przez gardło nie chcą przejść takie słowa jak „proszę” czy „dziękuję” - dodaje związkowczyni.

Co dziś jeszcze jest zmurą w polskim Tesco? Chodzenie na zwolnienia lekarskie i urlopy oraz powroty z nich. Sieć zatrudnia tak drastycznie niską liczbę pracowników, że wciąż brakuje ludzi do pracy. Każda jedna osoba w pracy jest niczym na wagę złota, a absencja pojedynczego pracownika niemal dezorganizuje funkcjonowanie całego marketu! Dlatego mądre głowy wymyśliły tak zwane „wsparcie obecności w pracy”. To po prostu próby zniechęcania pracowników z korzystania ze zwolnień L-4 i innych, jak urlop na żądanie. Jeśli jakiś pracownik złośliwie postanowi chorować, liczyć się musi z kontrolami w domu z zakładu pracy i z ZUS. Mało tego, dostaje telefony z pracy z pytaniami na co jest chorym (co stoi w sprzeczności z prawem!), jak długo będzie cho-

rował i czy musi chorować. Bez niego bowiem Tesco pada na kolana i płacze... Po powrocie z chorobowego jest cała procedura. Były chory zgłosić się musi najpierw do kierownika dyżurnego, następnie do kierownika działu, dalej do lidera i dopiero może przystąpić do swojego stanowiska pracy. Cała ta misterna procedura rozbija się niczym o skały już na poziomie dyżurnego. Ten nigdy nie ma czasu.

Urlopy to zmora Tesco. Hiroshima i Nagasaki w jednym! Plany urlopowe zmienia się po kilka razy, bez zgody pracowników. Grafiki pracy podobnie, przy czym tu następuje nieskuteczne poinformowanie – koleżanka ma ustnie przekazać innej koleżance, że tej się zmienił grafik.

Jak mówi Fornalczyk, wszystkiemu winna jest zbyt mała liczba pracowników. Miało to ulec zmianie i po przeanalizowaniu poziomu zatrudnienia, liczba pracujących miała być dostosowana do realnych potrzeb. Miało, lecz jeszcze nie jest.

Ryszard Konieczko



PKS Lubin



PKS Lubin:

Autobusy nie wyjadą?

Atmosfera przedstrajkowa w PKS w Lubinie na Dolnym Śląsku. Ludzie mają dość niskich pensji i łamania prawa polegającego na braku odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych od 2013 roku. W referendum blisko 70 procent załogi opowiedziało się za strajkiem. Ten może zostać ogłoszony w najbliższych dniach. To oznaczałoby nie tylko brak połączeń autobusowych pomiędzy Lublinem a miastami w regionie, ale i w samym górniczym mieście. Usługi komunikacji miejskiej w Lubinie prowadzi bowiem PKS!

– Determinacja załogi jest duża. Klimat podkreśla także prezes, który w mediach lekceważąco wypowiada się o załodze i jej przedstawicielach – mówi Piotr Humecki, przewodniczący NSZZ Pracowników PKS w Lubinie. Wraz z tą

organizacją strajk organizuje także NSZZ Kierowców Autobusowych. Mimo pierwotnie deklarowanej woli, od strajku odcięła się „Solidarność”. To akurat nie dziwi... Nazwa w szyldzie tego związku dawno nie jest zgodna z aktywnością tej organizacji. Poparcie dla strajku w lubińskim PKS wyziła Komisja Krajowa WZZ „Sierpień 80”.

Nie ma jeszcze decyzji jaką formę przyjmie ten strajk, ani ile potrwa. Wiadomo jednak, że znacząco wzrosło ostatnio poparcie Polaków dla walk pracowników. Już sześcioro na dziesięciu respondentów popiera akcje protestacyjne – wynika z lutowego sondażu TNS Polska. Co ciekawe, zdaniem ponad połowy Polaków (65 proc.) niezadowolone niektórych grup społecznych w obecnej sytuacji może przekształcić się w masowy ruch

Jak założyć **Sierpień 80**



1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjeżdż do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na adres mailowy >> bzietek@wzz.org.pl